Rok XI. Nr. 179 Sosnowiec, czwartek 2 lipca 193 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji -97 Drukarni 13-80 ...owe 164.247 ...wiec

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

WYIDEALIZOWANE przemówienie prem. Bluma

GENEWA, 2. 7. PAT. Otwierając wczoraj przed południem dalszy ciąg obrad zgromadzenia Ligi, przewodniczący Van Zeeland poruszył w paru słowach wczorajszy incydent, potępiając zachowanie się włoskich dziennikarzy, którzy gwizdaniem i okrzykami usiłowali nie dopuścić do głosu Negusa. Van Zeeland oświadczył, że powaga obrad Zgromadzenia Ligi została zakłócona. Określając cały incydent, jako godny pożałowania, przewodniczący wezwał publiczność do zaprzestania jakiegokolwiek manifestowania swoich uczuć. Następnie przewodniczący udzielił głosu delegatowi Kolumbji Turbayowi.

Po nim zabrał głos premjer Blum, który wygłosił przeszło pół godzinne przemówienie owiane głębokim idealizmem, ale pozbawione propozycyj praktycznych. Blum podkreślił na wstępie, że staje przed Ligą jako homo novus, niedoświadczony i przeto prosi o wyrozumiałość dla swojej szczerości. Stwierdzając, że w Europie zapanowały ostatnio poglądy, równające się jakoby dewaloryzacji Francji, jako czynnika europejskiego.

Opierając się na specyficznej ocenie obecnych stosunków wewnętrznych i socjalnych we Francji, oraz wystąpieniach Francji w związku z pogwałceniem paktu reńskiego. Blum sprzeciwstawił się kategorycznie tym poglądom, stwierdzając, że jeżeli chodzi o ewolucję wewnętrzną i socjalną, to uznanie klasy robotniczej tylko wzmacnia spoistość Francji, ale bynajmniej nie osłabia jej. Co się tyczy reakcji Francji na czyn 7 marca, to Francja stanęła na stanowisku, że zamiast mobilizacji słuszniej jest powoływać się na wymowę traktatów i oprzeć się na Lidze Narodów. Francja walczy drogą prawa.

Francja chce mówił Blum, aby zbiorowe bezpieczeństwo stało się rzeczywistością.

Dalej Blum zaznaczył, że sprawa reńska nie jest jeszcze załatwiona, a sprawa abisyńska może ulec załatwieniu tylko w Afryce za pośrednictwem Ligi Narodów. Memorandum włoskie zawiera pod tym względem pewne ustępstwa. Blum ma nadzieję, że Niemcy dokonają kroku, umożliwiającego zlikwidowanie sprawy nadreńskiej. — Należy przekreślić przeszłość przez stworzenie podstaw przyszłości. Blum zakończył patetycznem wezwaniem, oświadczając, że dla ratowania pokoju ujawnić się musi w sposób przekonywujący dobra wola każdego.

Po premjerze Blumie przemawiał delegat Panamy, poczem obrady zgromadzenia odroczono do popołudnia. — Przemawiał po przerwie min. Eden, a następnie Litwinow.

W Palestynie wybuchają bomby

JEROZOLIMA, 1. 7. PAT. W Haifie przed komisarjatem policji rzucono wczoraj bombę, która jednakże nie wybuchła. Dokonano licznych aresztowań osób podejrzanych o udział w zamachu.

W Kerkur zaatakowany został patrol brytyjski z zasadzki. Arabowie ponieśli znaczne straty. Żaden z policjantów brytyjskich nie był ranny.

Bandy powstańcze arabów przeprowadzają intensywną akcję rekrutacyjną wśród młodzieży po wsiach i mniejszych miasteczkach prowincjonalnych. Dążeniem ich jest, aby każda rodzina dostarczyła conajmniej jednego człowieka.

Protestowanie weksli

przez urzędy i agencje pocztowe

WARSZAWA, 2. 7. „Dziennik Ustaw“ przynosi rozporządzenie ministra sprawiedliwości o sporządzaniu protestów weksli przez urzędy i agencje pocztowe.

Od dnia 1 lipca wszystkie urzędy i agencje mogą sporządzać protesty weksli wystawionych na sumę nieprzekraczającą 2 tys. zł. Niektóre urzędy i agencje, wymienione w specjalnym wykazie sporządzać mogą protesty bez ograniczeń sumy wystawionej na wekslu.

Weksle przyjmowane do protestu muszą być wystawione w języku polskim. Jedynie w województwach zachodnich urzędy pocztowe przyjmować będą do protestu również weksle wystawione w języku niemieckim.

Smiertelny wypadek w biedaszybie

Wczoraj w godzinach wieczornych wydarzył się na Dębowej Górze wypadek, który spowodował śmierć dwuch mężczyzn.

Przy budowie bieda - szybika pracowali Kosmala Franciszek, lat 51, zamieszkały w Dańdówce i Dudek Franciszek, lat 49, zam. w Klimontowie.

W chwili, gdy obaj zjechali na dół ulegli zatruciu gazami.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz stwierdził śmierć.

Katastrofa kolejowa pod Wrześnią

Dwie osoby zabite, kilka rannych.

POZNAŃ, 2. 7. PAT. Na stacji Patkowo pod Wrześnią wydarzyła się wczoraj o godz. 13.30 katastrofa kolejowa. Przy wjeździe pociągu pospiesznego, zdążającego z półgodzinnem opóźnieniem z Warszawy do Poznania, pociąg wjechał na tor boczny z niestwierdzonej narazie przyczyny. Wykoleił się parowóz i kilka wagonów.

Maszynista i funkcjonarjusz wagonu pocztowego ponieśli śmierć. — Palacz odniósł ciężkie rany, zaś kilku pasażerów lekkie rany. Na miejsce katastrofy wyjechała komisja, celem ustalenia jej przyczyny.

Pożar lasu

ŁUCK, 2. 7. PAT. Wczoraj rano w rejonie nadleśnictwa państwowego Karpiłówka w pow. sarneńskim wybuchł pożar lasu na przestrzeni 6 kilometrów. W akcji ratunkowej udział biorą oddziały KOP. i miejscowa ludność. Pożar powstał na terytorjum Z. S. R. R. i przerzucił się na stronę polską.

Znowu nie pracowali

WARŚZAWA, 1. 7. PAT. W dniu 1 lipca br. premjer gen. Sławoj - Składkowski przybył o godz. 8-ej do lokalu warszawskiego okręgow. urzędu miar w celu odbycia konferencji z zastępcą dyrektora urzędu.

P. premjer nie zastał zastępcy dyrektora w biurze i stwierdził, że na 17 pacowników biura przy pracy było 3 osoby.

P. premjer postanowił wyciągnąć konsekwencję w stosunku do nieobecnych bez usprawiedliwienia urzędników.

Jak nastąpiło osaczenie i ujęcie inż. Doboszyńskiego

KRAKÓW, 2. 7. Aresztowanie dowódcy napadu na Myślenice, inż. Doboszyńskiego odbyło się w następujących okolicznościach:

We wtorek wcześnie rano komendant posterunku p. p. w Zawoi, wybrał się sam na patrol w stronę Pilicy, najwyższego szczytu we wschodniej granicy Babiej Góry, którego stoki pokrywa prawdziwa pierwotna puszcza, pełna wiatrołomów, wykrotów i gęstego podszycia.

Przedzierając się z trudem przez las, tuż przed godzinę 7-mą, na niewielkiej polance wśród podszycia leśnego komendant posterunku zauważył osobnika, ukrywającego się poza pnie drzew.

Zauważywszy podejrzanego, komendant odbezpieczył pistolet służbowy i krzyknął:

— Stać! Ręce do góry! Tu policja!

Na to wezwanie podejrzany osobnik nietylko nie reagował, ale kryjąc się w zaroślach, starał się zbiec.

Komendant posterunku raz jeszcze powtórzył wezwanie, a skoro to nie poskutkowało, strzelił z rewolweru i ranił owego osobnika w rękę.

Dopiero po strzale, ścigany osobnik przystanął, a podniósłszy ręce do góry, powiedział:

— Proszę nie strzelać! Jestem ranny! Poddaję się! Nie będę walczył!

Z bronią gotową do strzału, komendant posterunku zbliżył się do ściganego, który widocznie wyczerpany, trzymając ciągle ręce do góry, oparł się o pień drzewa.

Nie stawiając żadnego oporu, inż. Doboszyński — on to był bowiem owym ściganym osobnikiem, dał się aresztować i poszedł spokojnie na posterunek.

Jak się okazało, rana zadana przez ścigającego go przedstawiciela władzy nie była ciężka, ruszyła tylko staw w prawej dłoni. Przy aresztowanym znaleziono pistolet automatyczny typu „Steyer“ oraz kilkanaście ładunków.

Inż. Doboszyński wyglądał fatalnie. Był widocznie przemęczony, miał na sobie strzępy odzienia, twarz miał zarośniętą, włosy w nieładzie, a nogi bez obuwia, owinięte tylko szmatami.

Przeprowadzony na posterunek policji w Zawoi, inż. Doboszyński nie odpowiadał na żadne pytania, oświadczając, że jest bardzo zmęczony i prosił tylko kilkakrotnie o wodę.

Wczoraj od samego rana inż. Doboszyński był przesłuchiwany.

Szczegółów śledztwa narazie ze zrozumiałych względów podać nie możemy.

Pościg dotychczasowy doprowadził do ujęcia znacznej części gromady inż. Doboszyńskiego.

Wszystkich aresztowanych oddano do dyspozycji władz sądowych. Za resztą uczestników napadu pościg trwa.

Śledztwo, a później rozprawa sądowa wyjaśnią tajemnicze kulisy tego, co sie rozegrało o świcie w dniu 23-go czerwca w Myślenicach.

Jak donosi „Dziennik Narodowy“ rodzina inż. Doboszyńskiego zwróciła się do adwokata Stypułkowskiego o obronę Doboszyńskiego.

Zamordował cztery osoby i sam popełnił samobójstwo

POZNAŃ, 1. 7. PAT. We wsi Bolków w okolicach Wielunia, 33-letni były nauczyciel Petrykowski, zabił młotkiem 32-letnią bratową swoją Janinę Petrykowską, następnie uderzył młotkiem jej 9-letnią córkę, poczem zranił wystrzałem ze strzelby brata Lucjana, następnie pozbawił życia 18 letnią służącą St. Cisakównę i wkońcu sam pozbawił się życia, strzelając sobie w usta.

Dziewięcioletnia Petrykowska walczy ze śmiercią.

WALASIEWICZÓWNA NA S. M. „BATORY“.

NOWY JORK, 1. 7. M/S. „Batory“ odpłynął z Nowego Jorku do Gdyni, zabierając na swym pokładzie Walasiewiczównę.

Skończyło się na zakąskach...

(Korespondencja własna)

Paryż, w czerwcu

Nareszcie fala strajkowa zaczyna we Francji mijać. Przewaliła się, jak potężny sztorm przez kraj, wyrządzając olbrzymie szkody w gospodarce narodowej i wszystko przemawia już dziś za tem, że po tej burzy nastąpi pogoda, choć na zupełne usunięcie szkód, poczynionych przez burzę, trzeba będzie jeszcze poczekać jakiś czas.

Mimo swej plitycznej stabilizacji, Francja jest krajem, który musi przejść od czasu do czasu przez taką burzę. Temperament narodu musi się w jakiś sposób wyładować.

Gdy fala strajkowa zalała kraj cały, zdawało się, że zanosi się na wielką zawieruchę.

Ruch strajkowy wyłamał się zupełnie z pod władzy związków zawodowych, a nawet z pod kontroli rządu lewicowego. Ale z drugiej strony wiadomo przecież było, że

FRANCJA NIE JEST KRAJEM PROLETARJATU.

Indywidualizm francuski stanowi naturalną przeszkodę na drodze proletaryzowania się mas. Francuz nie nadaje się do pracy masowej. W kilku zaledwie olbrzymich zakładach przemysłowych we Francji, jak obie fabryki samochodów Citroena i Renaulta, w fabryce broni Schneider-Crezout i nielicznych innych, pracowało zawsze więcej cudzoziemców, aniżeli rodowitych francuzów. Po ulicach Boulogne-sur-Seine, gdzie znajdują się zakłady Renault, uwijają się stale przedstawiciele wszystkich ras i narodowości, najmniej jednak francuzów. Bo indywidualizm francuza wskazuje mu inną drogę.

Francuz dąży do uzyskania własnego warsztatu pracy, nawet małego. W tym warsztacie zatrudnia kilku zaledwie robotników, ale i sam solidnie pracuje, dochodząc w ten sposób o wiele szybciej do upragnionego celu: do dobrobytu.

Maleńki przykład: wiadomo, ze w Paryżu przebywa stale kilkaset tysięcy francuzów, pochodzących z prowincji Auvergne (zwanych popularnie „owerniakami"; są to rodacy p. Lavala). Otóż owerniacy, po przybyciu do stolicy, szukają przedewszystkiem zatrudnienia, jako woźnice. Pracując, uczą się jednocześnie szoferki i po krótkim czasie zmieniają zawód. Zaoszczędziwszy trochę grosza, zakładają, lub nabywają od innych rodaków składy węgla, lub biorą w dzierżawę małe kawiarenki, zwane popularnie „bistro", a wreszcie wznoszą się na ostatni szczebel: biorą w dzierżawę restauracje i hotele. Interwale nie są zbyt długie, tak, że na starość, gdzieś w 60-tym roku życia, owerniacy wycofują się w rodzinne strony z grubemi, nieraz bardzo grubemi trzosami.

TO JEST TYPOWA DROGA FRANCUZA DO DOBROBYTU

zmienia się tylko zawód, zależnie od zamiłowań.

Czy przy takich upodobaniach możliwa jest w dzisiejszej Francji nowa rewolucja społeczna?

Możliwa jest, ale byłby to tylko błysk meteoru. W stosunku do liczebności klas posiadających, a do nich zaliczają się również i robotnicy francuscy, masy proletarjackie, takie naprawdę proletarjackie, są zbyt nieliczne.

A przecież i mimo wszystko Francja miała już przedsmak rewolucji. Pomywaczki restauracyjne zajęły miejsca przy stolikach, opowiadając sobie najnowsze ploteczki i wznosząc od czasu do czasu okrzyki pod adresem burżujów; robotnicy uliczni grali w kości kostkami brukowemi przez całą szerokość ulicy; w halach fabrycznych odbywały się zawody bokserskie i konkursy taneczne; tu i tam maszyny puszczano w ruch na rachunek robotników. Strajkowali szewcy, krawcy, rzeźnicy, tragarze z hal, filmowcy, midinetki. Strajkowało wszystko, co podpada pod nazwę najemnika. Po przeprowadzeniu umów ramowych kierownik syndykatów nadaremnie wzywał robotników do powrotu do pracy.

Proletarjuszowi francuskiemu marzył się już nowy podział dóbr, zasmakowała wolność w bezczynności, Ale bardzo powoli zdrowy instynkt począł zwyciężać. Ruch strajkowy wygasa.

Czy fakt ten jednak oznacza już sam w sobie usunięcie nagromadzonych nad Francją chmur? Bynajmniej. Przeciwnie: pozostaje jeszcze delikatna nad wyraz sytuacja franka i napięcie polityczne, wywołane rozwiązaniem organizacyj umiarkowanych przez nowego ministra spraw wewnętrznych p. Salengre.

R. N.



Wyniki zawodów szybowcowych w Ustjanowej

USTJANOWA 1. 7. Wczoraj w drugim dniu zawodów szybowcowych zanotowano znaczną liczbę poważnych lotów. Najładniejszych lotów dokonali kpt. pilot Peterek i pilot Baranowski. Kpt. Peterek na szybowcu CW5 przeleciał do Niepołomic pod Krakowem (ok.180 km.), p. Baranowski zaś na szybowcu SG3 do Dębicy (ok. 110 km.)

Wielu pilotów wykonało pozatem stale otwarte zadanie zawodów, t. j. przelot do Bezmiechowej i spowrotem. Uzyskano wielokrotnie wysokość ponad 1000 mtr. oraz w wynikach na czas loty, przekraczające czas 5 godzin. W powietrzu stale utrzymywało się po kilkunastu zawodników. Dokonano około 40 startów.

Gen. Rayski, który do dnia dzisiejszego był w Ustjanowej, przez swój lot, wynoszący ponad 5 godzin, wypełnił jeden z warunków najlepszego pilotażu szybowcowego, t. j. kategorji C.

Zniżka cen soli

W „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie ministra skarbu ustalające nowe obniżone ceny soli, które obowiązywać będą od 1 lipca rb.

Sól kuchenna, biała kosztować będzie 32 gr. za 1 kg. wraz z opakowaniem, w opakowaniu kartonowem — 46 gr., sól szara — 20 gr., sól jodowa, w kartonowem opakowaniu 1 zł. za 1 kg., sól kąpielowa zwykła — 30 gr., aromatyczna — 40 gr.

Sól bydlęca w bryłach — 6.5 gr. (loco hurtownia), skażona bez opakowania — 5.5 gr.

Okręt-wędrowiec

z niebezpiecznym ładunkiem

LONDYN, 1. 7. Gdy kapitan okrętu „La Santa Marja" ładował w jednym z portów fińskich bomby, karabiny maszynowe i amunicję dla Abisynji, nie przypuszczał, że zanim dojedzie do Dżibuti cesarstwo abisyńskie przestanie istnieć. Kapitan zgubił poprostu adresata. Błąka się od tego czasu po rozmaitych portach, aby móc wyładować niebezpieczny transport. nikt jednak nie chce przyjąć przeznaczonych dla Abisynji materjałów wojennych.

Onegdaj pojawił się w angielskim porcie Lundy Island i zdołał wyładować już połowę materjałów, ale władze angielskie nakazały załadować transport spowrotem na okręt i polecily kapitanowi „La Santa Marja" natychmiastowe opuszczenie portu.

Okręt błąka się więc po wszystkich portach, bowiem nawet Finlandja nie chce przyjąć transportu. Kapitan postanowił udać się na wybrzeża arabskie, gdzie broń zawsze jest chętnie kupowana.



300 samolotów włoskich

czuwać będzie nad spokojem Abisynji

Włoski podsekretarz stanu w ministerstwie lotnictwa gen. Valle udzielił przedstawicielowi „Le Journal" wywiadu, w którym poruszył aktualne zagadnienia lotnictwa, wynikające z ekspedycji abisyńskiej, jak również udzielił informacyj na temat zamierzeń lotnictwa włoskiego w najbliższej przyszłości.

Utrzymanie obecnego stanu rzeczy w Abisynji zostanie zapewnione przedewszystkiem dzięki silnemu lotnictwu.

Będzie ono stacjonowane w 8-miu lotniskach, odległych jedno od drugiego nie dalej, niż 200 klm. Punktem centralnym będzie Addis - Abeba, gdzie również stacjonowana będzie rezerwa lotnicza, która na wezwanie radjowe będzie mogła przywieźć odpowiednią liczbę żołnierzy do któregokolwiek punktu kraju. Ogólna liczba samolotów wynosić będzie 300, z tego 200 znajduje się już na miejscu, podczas gdy buduje się równocześnie 100 bardzo szybkich aparatów transportowych.

Aparaty te będą mogły przywieźć w ciągu jednego dnia 2500 żołnierzy i zaopatrzyć ich później w 1500 kg. sprzętu wojennego.

Przeciętna szybkość tych samolotów wynosić będzie 400 klm. na godzinę.

Gen. Valle uważa, że lotnictwo powołane jest do odegrania decydującej roli w wojnach przyszłości. A przyszłość lotnictwa — zdaniem gen. Valle — znajduje się w stratosferze. W tym celu lotnictwo włoskie zaprawia się już do lotu ponad 10.000 mtr. wysokości, a eskadra stratosferyczna płk. Pezzi w Guidonia osiągnęła już 14 tys. mtr. Obecnie Włosi prowadzą studja nad budową nieprzepuszczalnych kabin, podobnych do tych, jakie są używane w łodziach podwodnych.

Gen. Valle spodziewa się, że lotnicy włoscy na jesieni osiągną wysokość 16.000 mtr.

Śmierć po liźnięciu przez psa wściekłego

WARSZAWA, 1.7. We wsi Nieporęt pod Warszawą ugryzł wściekły pies 6-letniego Józefa Golasa i polizał w ręce 12-letniego brata jego, Franciszka.

Pogryzionego chłopca przewieźli rodzice do państw. zakładu higieny, gdzie po zastosowaniu odpowiednich zastrzyków chłopiec wrócił do zdrowia.

Zbagatelizowano jednak polizanie rąk u drugiego syna. Przed kilku dniami 12-letni Golas zaczął zdradzać objawy choroby umysłowej. W ub. święta choroba wzmogła się, wezwano lekarza, który po zbadaniu chłopca stwierdził atak wścieklizny, polecając przewieźć chorego do szpitala św. Jana Bożego. W szpitalu, mimo usilnych zabiegów lekarzy, chłopiec zmarł.

Warszawski kant „na chirurga"

Przykra przygoda zamożnego kmiotka

WARSZAWA, 1.7. We wsi Stasiewice pod Warszawą zachorowała z objawami podrażnienia ślepej kiszki Karolina Kubek, żona zamożnego gospodarza.

Mąż chorej postanowił sprowadzić najlepszego lekarza i w tym celu udał się do Warszawy.

Na ulicy poznał Kubek osobnika, który przedstawił mu się za asystenta wielkiego chirurga i podjął się zaprowadzić Kubka do swojego „mistrza". Weszli do jakiejś bramy i tam na schodach rzekomy asystent spotkał osobnika, którego przedstawił za lekarza.

„Pan doktór" zgodził się wyjechać do chorej po otrzymaniu zgóry 150 zł. otrzymawszy pieniądze zabrał walizkę z narzędziami poczem wszyscy pojechali do Stasiewic.

Po zbadaniu chorej „pan doktór" oświadczył, że należy natychmiast przeprowadzić operację i zgodził się wykonać ją po otrzymaniu zgóry 300 zł.

Sąsiedzi zwrócili jednak uwagę, ze „pann doktór" uważa za wskazane dokonać operacji w chałupie a nie w szpitalu i rzecz ta wydała się podejrzaną. Wezwano policjanta, poczem okazało się, że rzekomy „doktór" jest znanym oszustem, Marcinem Kurpińskim a rolę „asystenta" i pośrednika odegrał drugi oszust, Władysław Strończak.

Obu zatrzymano i osadzono w więzieniu.

O samorządzie, inteligencji i maturzystach

Egzaminy maturalne skończone. Kilkanaście tysięcy młodzieży staje wobec groźnego pytania: „co robić dalej?“

Będą chodzili na odczyty o zawodach prawniczych, handlowych, technicznych, czytali sążniste artykuły o t. zw. nadprodukcji inteligencji i... na jesieni znów na pierwszym roku prawa i humanistyki będziemy mieli tysiące słuchaczy, którzy za lat kilka będą się obijali po ulicach miast uniwersyteckich bezskutecznie, poszukując posady choć za sto złotych.

Gdzie leży przyczyna tego stanu rzeczy? Czy jest nią t. zw. „nadprodukcja inteligencji“, dogmatycznie wysuwana przez wielu

Tak nie jest. Procentowo do ilości ludności mamy przecież znacznie mniejszy odsetek inteligencji, niż w zachodniej Europie.

Powodów trudności, na jakie natrafia dzisiejsza młodzież z wykształceniem średniem lub wyższem przy szukaniu pracy, należy szukać zupełnie gdzieindziej. Jedną z najważniejszych przyczyn tego stanu rzeczy jest złe zrozumienie inteligencji. W Polsce utarło się mniemanie, że człowiek, posiadający pewien cenzus naukowy, może znaleźć godne siebie zatrudnienie jedynie w większem mieście. Ta psychoza doprowadziła do przeładowania wielkich miast inteligencją, podczas gdy w mniejszych skupiskach odczuwa się jej brak.

Jako przykład racjonalnego (zresztą przypadkowego, a nie planowego) rozprowadzenia inteligencji może nam służyć społeczeństwo ukraińskie w Polsce. Jednostki, które pokończyły wyższe studja, wracały tam, skąd wyszły, t. j. na wieś i do miasteczek. Doprowadziło to do tego, że dziś w większości wsi, zamieszkanych przez ukraińców, spotykamy ludzi z wyższem wykształcenie. Przyczyniają się oni do podniesienia poziomu gospodarczego, umysłowego, kulturalnego itp. ogółu mieszkańców.

Społeczeństwo polskie winno skorzystać z tej nauki. Przedewszystkiem więc musimy konsekwentnie zwalczać psychozę, że młodemu prawnikowi raczej wypada wziąć posadę w Izbie Skarbowej za 120 zł. niż pojechać na stanowisko sekretarza gminy, które przecież daje zupełnie dobre warunki bytowania, że absolwent S. G.H. nie może prowadzić książek spółdzielni mleczar skiej, że młody lekarz woli w dużem mieście oczekiwać tygodniami na jednego pacjenta, niż pracować na prowincji.

Drugą przyczyną istniejącego stanu rzeczy jest fakt, że młodzież dzisiejsza postępuje śladami swych poprzedników, nie przejawiając w szerszym zakresie tendencyj do szukania nowych dróg pracy zawodowej. Wskutek tego utworzyły się w poszczególnych zawodach zatory nie do przebycia. Fakt taki ma miejsce np. w zawodzie adwokackim.

Walczyć z tem trzeba nie przez sztuczne środki ochronne, lecz tylko przez wzmocnienie w młodzieży cech pionierskich i wyszukiwanie nowych terenów ekspansji dla młodej inteligencji.

Do takich zbyt mało wykorzystanych terenów należy przedewszystkiem zaliczyć samorząd. Brak na tym terenie odpowiednio wykwalifikowanych i wykształconych jednostek. Trzeba dopiero wyszkolić nowe kadry pracowników samorządowych, trzeba wychować nowy typ ludzi, którzy nie ograniczaliby się tylko do pracy zarobkowej, lecz skupiali koło siebie wartościowsze jednostki i wraz z niemi przepracowywali miejscowe zagadnienia.

Obecnie samorząd przedstawia dla młodej inteligencji olbrzymie możliwości chłonne. Zwiększą się one jeszcze w r. 1938, gdy będzie wymagane średnie wykształcenie od sekretarzy gminnych. O tem pamiętać powinni tegoroczni maturzyści.

W. Junosza-Bieliński

Wzrost długów państwowych Polski

Według danych ministerstwa skarbu, ogólna suma długów państwowych Polski na dzień 1 kwietnia rb. wynosiła 5.007.800.155 zł. wobec 4.756.811.044 zł. na dzień 1 stycznia 1936 r. Długi wewnętrzne wyrażały się cyfrą globalną 1.698.853.640 zł. wobec 1.474.820.396 zł. na dzień 1 kwietnia r. b.,

wzrosły więc w ciągu I kwartału rb. o 224 miljon. złotych,

długi zagraniczne wynosiły 3308946715 zł. wobec 3.281.990.648 zł.,

co oznacza wzrost o 26.955.867 zł.

Ogólny wzrost wszystkich długów wyraża się przeto kwotą

250.989.111 złotych.

Przyczyną tak znacznego wzrostu długów wewnętrznych jest zwiększenie się długów emisyjnych z 1102568987 zł. do 1326899959 zł., czyli o 224.330.972 zł.,

a to wskutek wypuszczenia dwóch serji 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej na łączną sumę 230 miljonów złotych.

Inne długi emisyjne dzięki spłacie rat amortyzacyjnych przeważnie lekko się zmniejszyły. Większy spadek wykazuje 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna z roku 1928. Zadłużenie z tego tytułu zmniejszyło się z 17.658.000 zł. na 1 stycznia do 14.934.100 zł. na 1-go kwietnia rb.

Długi wewnętrzne nieemisyjne wykazują minimalne tylko różnice, wynosiły one bowiem ogółem na 1 stycznia rb. 372.251.409 zł., a na 1 kwietnia rb. 371.953.681 zł.

PROTESTY przeciwko dekretowi emerytalnemu nie ustają

W Krakowie obradował zjazd delegatów zrzeszeń emerytalnych z całej Polski. Na zebraniu pos. Pochmarski podniósł, że najwyższy czas, aby sprawę emerytur rozstrzygnąć w sposób sprawiedliwy, gdyż obchodzi ona cały naród, który upomina się o słuszność i sprawiedliwość wobec obywateli. Pos. Jehoda - Żółtowski poruszył sprawę urzędników pracujących w prywatnych twarzystwach ubezpieczeń, (89 proc. obniżki) a dr. Sawilski w imieniu oficerów w stanie spoczynku przedstawił tragiczne położenie emerytów państw zaborczych.

W rezolucji zebrani żądali:

bezwzględnie uchylenia dekretu emerytalnego z dnia 22. IX. 1935 (Dz. U. PR. nr. 85 z r. 1935 poz. 521), jako naruszającego nabyte prawa zagwarantowane obowiązującemi ustawami, jako niezgodnego z konstytucją oraz przekraczającego pełnomocnictwa Sejmu i Senatu, udzielonego rządowi ustawą (Dz. U. P. R. nr. 81 poz. 501 z r. 1935).

Natychmiastowego wstrzymania wykonalności dekretu do czasu uregulowania załatwienia emerytalnego normalną drogą ustawodawczą.

Przyspieszenia prac komisji emerytalnej, bezzwłocznego powołania do komisji reprezentantów zainteresowanych, wyznaczenia na przewodniczącego kmisji osoby objektywnej i nieuprzedzonej, gdyż dotychczasowy zbyt powolny tok obrad nie pokrywa się z zapowiedzią ofic|alną złożoną na komisji budżetowej przez wicemin. Lechnickiego, kilkumiesięczna zaś zwłoka podniecа rozgoryczenie i przyczynia się do rozpowszechniania nastrojów niepożądanych ze względu na interes i dobro państwa.

Jeśli o źródła pokrycia chodzi, wskazano je wszechstronnie w dotych czas przedłożonych rezolucjach, w szczególności wskazujemy na anormalne dodatki funkcyjne 46 miljonów zł., które wystarczą nietylko na pokrycie zamierzonych 12 miljonów oszczędności. Nadto pozostałą nadwyżkę należy użyć na rozbudowę szkół dla 1 miljona dzieci pozbawionych dobrodziejstw oświaty.

Wzywamy posłów i senatorów, w szczególności członków komisji emerytalnej, by w myśl enuncjacyj i deklaracyj składanych na komisji budżeto wej na plenum Sejmu, przystąpili do definitywnego załatwienia cofnięcia dekretu w myśl zasad słuszności i sprawiedliwości.

Na wiecu emerytów nastrój był podniecony. Jeden z emerytów popadł w taką nędzę, że pod wpływem swej tragicznej doli zaczął szlochać na sali. W przemówieniach padały słowa: „niech góra da przykład surowego życia“ i t. d.

Zjazdy i kongresy międzynarodowe

W drugiej połowie lipca odbędą się m. in. następujące zjazdy i kongresy międzynarodowe:

W dniach od 20 do 22 lipca w Kopenhadze konferencja międzynarodowa federacji robotników przemysłu obuwianego i skórzanego; w dniu 26 lipca w Paryżu doroczny kongres międzynarodowego zjednoczenia kobiet pracujących w wolnych zawodach; w dniach od 27 do 30 lipca w Oslo komisja międzynarodowa dla spraw rolnictwa; w dniach od 27 do 31 lipca w Paryżu drugi kongres międzynarodowy higjeny umysłowej; w dniu 28 lipca w Sigtuna (Szwecja) międzynarodowy kongres wzajemnej pomocy uniwersyteckiej; w dniu 31 lipca w Cheltenham VII kongres ligi międzynarodowej wychowania nowoczesnego.

Tętno chwili

NOSICIELE CHORÓB. A PROFILAKTYKA ZDROWIA.

Władze kładą specjalny nacisk na badanie np. szoferów, lecz do tej pory nie zastanawiano się nad tem, że tysiąckroć razy więcej nam przynoszą szkody ludzie, mający styczność z artykułami spożywczemi, jak: kelnerzy, kucharze, piekarze, roznosiciele pieczywa, ekspedjenci, ekspedjentki itp.

Po statystyki chorób wyżej wymienionych pracowników, a szczególnie kelnerów, nie potrzebujemy sięgać daleko. Należy się zwrócić do komisji lekarskich ubezpieczalni społecznych, a one niewątpliwie przyznają słuszność naszym twierdzeniom.

To samo można powiedzieć i o pracownikach sklepów spożywczych. Czy zastanawiamy się naprzykład, że spożywane przez nas pieczywo oraz inne artykuły spożywcze są dotykane przez ekspedjentów i woźniców, często chorych na gruźlicę płuc? Czy nie zdajemy sobie sprawy, że ci sami mogą być nosicielami biernicy (dyfterytu) lub innych chorób zakaźnych?

Nie należy nam na wyrywaniu wyłącznie usterek ze strony ciężko zarobkujących mas pracowniczych i obrzydzania posiłków współobywatelom, zmuszonym do stołowania się w restauracjach, barach i jadłodajniach. Niechże kelnerzy, ekspedjenci inni pracownicy kontynuują swój ciężki i odpowiedzialny zawód, niech nasze panie domów dalej zaopatrują się w prowianty na mieście, lecz niech i odpowiedzialne czynniki uchronią nas od nosicieli chorób, którzy zakażają otoczenie i swych współtowarzyszów pracy.

Należałoby, naszem zdaniem, każdego z wyżej wymienionych pracowników poddawać dokładnym badaniom lekarskim, oraz perjodycznie sprawdzać ich stan zdrowotny.

Rzecz dziwna, że nasze władze sanitarne poprzestają na utrzymaniu pozorów wysokiej klasy higjeny, nakazując ubierać kelnerów, „picolaków“ i ekspedjentów w białe fartuchy a kucharzy w tufiaste czepce. Zdawałoby się, że wszystko już jest w porządku. A czy istnieją u nas przeglądy zdrowia obsługi gastronomicznej, czy możemy się wykazać przynajmniej obcinaniem zabrudzonych paznokci przez ten personel?!!

To są palące sprawy, nad któremi nie wolno przechodzić do porządku dziennego. Same przychodnie przeciwgruźlicze i inne, masami rozdawane ulotki, nie zahamują i nie zwalczą w należyty sposób szerzenia się chorób infekcyjnych.

(Kurjer Warszawski)

Budżet m. Będzina pod znakiem zdobyczy klubów lewicowych

Niepohamowane niczem gadulstwo jako wyraz troski o biednych

W salce obrad będzińskiej rady miejskiej brak jest zegara.

A szkoda, bo to bardzo ważny regulator życia ludzkiego, któryby niewątpliwie mógł odegrać pewną rolę w marnotrawstwie czasu, w jakiem celuje będzińskie ciało radzieckie.

Pomijając nagminną, małomiasteczkową chorobę opóźniania wyznaczonego terminu obrad o całe 35 minut, **trudno przejść do porządku dziennego nad wyrazem samego przebiegu obrad**

Onegdajsza dyskusja budżetowa była bowiem więcej zbliżona do przetargu gadatliwych przekupek, niż do najprymitywniejszego parlamentu radzieckiego.

Aczkolwiek przy czytaniu poszczególnych działów preliminarza budżetowego, przewodniczący obradom prez. Izydorczyk apelował do mówców, aby konkretyzowali swoje wywody w całej rozciągłości do danego działu, ci jednak, niczem dziesiątniane freblowce, zabierali dokoła jednej i tej samej sprawy głos... wielokrotnie.

Dokoła Wojtek na ten sam temat.

Oczywista, że w niepohamowanym gadulstwie (bo tego inaczej nie można nazwać) prym dzierżyli: ławnik Rubinlicht i radny Montag.

A pan przewodniczący — niczem wyrozumiały ojciec — słuchał i dobrotliwie udzielał głosu w nieskończoność. A tego nowa ustawa samorządowa bynajmniej nie toleruje.

Doszło do tego, że z toku takiej „dyskusji" rodziła się powódź wniosków, z których conajmniej trzy czwarte nie miało żadnego rzeczowego podłoża ani logicznego uzasadnienia i rozpływało się w głosowaniu.

Ta, tak zwana dyskusja rodziła się niczem zarzewie buntu przeciwko tomu, który czegoś w danej pozycji budżetowej dopatrzył się, a co najcharakterystyczniejsze i współczucia godne, to fakt, że często kwestjonowane były pozycje błahej natury, jeśli chodzi o zagadnienia gospodarki samorządowej, a przechodziły gładko i niepostrzeżenie te zaś, nad któremi dojrzali w gospodarce samorządowej ludzie napewno nie przeszliby do porządku dziennego.

To dowodzi, że ekwilibryści dyskusyjni mało przygotowani przyszli na radę i zbyt mało czasu poświęcili studjom nad pozycjami preliminarza budżetowego.

Oczywista, że niedoważone banały Rubinlistów i Montagów wypływały ze zbyt wyraźnych tendencyj przybrania się w togę „dobroczyńcy uciśnionych", za którymi gęsim truchtem biegła „pod galerję" reszta oratorów.

Dla tego mimo zgórą czterogodzinnego „młócenia słomy" rozpatrzono tylko pozycje dochodowe budżetu.

Sprawozdawcy prasowi nie mieli sił ani ochoty dalszego wysłuchiwania tej „budującej" dyskusji i opuścili salę.

Dodać należy, że najwymowniejsza była grupa żydowska, która znalazła się między młotem a kowadłem cichego porozumienia radnych lewicy a radnymi klubu pracy Gospodarczej (prorządowi) w odniesieniu do budżetu — to też chciała „odegrać się" w roli wnikliwego kontrolera układanych pozycji i wspaniałomyślnego dobroczyńcy.

* * *

Efekt rzeczowy onegdajszego „debatowania" sprowadzał się do następującego:

Przyjęto wniosek (socjalistyczny) o wniesienie przez zarząd miejski na jedno z niedalekich posiedzeń rady sprawy statutu poboru podatku miejskiego od szyldów.

Projekt ten uzasadniany był względami o estetykę miasta, żeby zlikwidować pstrą kakofonję reklamową. Tymczasem uzasadnienie to nie wytrzymało krytyki, bo okazało się, że podatkiem dotknięte być mają przedsiębiorstwa posażne i wolne zawody, które właśnie mają już szyldziki i estetyczne i małych rozmiarów. Reklamująca się biedota rzemieślnicza i kupiecka ma być ustrzeżona przed tym podatkiem.

Chodziło więc nie o zasadę form a o zasadę dotarcia do owocnego źródła finansowego.

Zatem estetyka m. Będzina nie z tej płaszczyzny musi być strzeżona a powiedzmy otwarcie: ze strony czynników porządku publicznego.

Tutaj komisja budowlana ma głos i rygorystyczne przestrzeganie porządków.

Poprostu włodarz miasta winien baczniej patrzeć na miotły, polewaczki i przepisy ustawy budowlanej, niż na wysokopienne wykładniki o estetyce jako takiej.

Sprzeciwiano się również pozycji dochodowej budżetu z tytułu kosztów egzekucyjnych przy ściąganiu kar i grzywien. Lewica dowodziła, że chodzi tu o profilaktykę przeciwko opornym, gdy radni żydowscy upierali się, że to rujnuje biednych. Rzecz przeszła jednak w brzmieniu, proponowanem przez zarząd miejski.

Inna rzecz, że ani jedni, ani drudzy nie mieli tu racji, bo jak można preliminować pozycje, które mają powstać z kar?

A może społeczeństwo będzie tak potulne i grzeczne, że się władzom administracyjnym wcale nie narazi?

Chyba, że karalność jest dziedziną ustabilizowaną.

Trzecim owocem onegdajszych obrad był wniosek lewicy, aby skreślić z dochodów miejskiego zakładu elektrycznego zł. 9.800 (równowartość udzielanych rabatów w formie grzejników) i przeznaczyć je na obniżkę prądu dla najuboższych lub umorzenie należności od nich.

Tak samo przeszedł wniosek o obniżenie do połowy kosztów ponownego przyłączenia do sieci elektrycznej.

Wczoraj od godz. 19-ej (tak przynajmniej preliminowano) toczył się dalszy ciąg dyskusyj budżetowej.

K-i J.

Częste wypadki motocyklowe

W Obłańcu pod Wisłą uległ wypadkowi, jadący motocyklem do Wisły komendant straży ogniowej p. Iskra z Sosnowca wraz z inż. Stroniewskim i jego córką.

Wypadek został spowodowany zatarasowaniem szosy przez autobus i furmankę.

Naskutek gwałtownego zatrzymania pasażerowie motocykla wpadli do rowu, odnosząc szereg wewnętrznych obrażeń.

Zaznaczyć należy, że ostatnio miało miejsce w samem Zagłębiu kilka tragicznych wypadków motocyklowych.

Również bowiem w ciągu ubiegłych świąt uległ wypadkowi motocyklowemu dyrektor Gołaszewski wraz z kierowcą Wójcikiewiczem.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek, 2 lipca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty) 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Wileńska Orkiestra Kameralna 13.05 Dziennik południowy 15.30 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert 17.?0 Recital śpiewaczy 19.00 Kameralny Teatr Wyobraźni 19.30 Powrót Małej Orkiestry Polskiego Radja 21.00 Nasze pieśni 21.30 Franciszek Brzeziński: Sonata D dur op. 6 na skrzypce i fortepian. 22.00 Wiadomości sportowe 22.15 Programy lokalne. 24.00 Program lokalny w W-wie.

KATOWICE.

Czwartek, 2 lipca.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.03 Melodje węgierskie (płyty) 6.28 Program na dzisiaj 12.55 Życie artystyczne i kulturalne śląska. 13.02 Wiadomości bieżące. 13.15 Muzyka lekka (płyty) 18.00 Karlikowa poczta. 18.10 Z piosenką za miasto 22.00 Lokalne wiadomości sportowe 22.15 (płyty)

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Piątek, 3 lipca

6.30 Pieśń „kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Gimnastyka 6.50 Koncert Orkiestry dętej. 7.20 Dziennik poranny. 8.10 Audycja dla poborowych. 11. 57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Programy lokalne. 13.05 Dziennik południowy 13.15 Przerwa dla Krakowa 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa z chorymi 16.00 Muzyka salonowa 16.45 Początki Polskiej Organizacji Wojskowej 17.00 Popularne melodje Piotra Czajkowskiego 19.20 Recital fortepianowy 19.50 Audycja popularno- ludowa 20.30 „Most" — opowiadanie Drogomira z wojny bolszewickiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Koncert symfoniczny 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka salonowa 23.00 Program lok. w Warszawie.

—— :: ——

W smrodliwych i zakaźnych wodach Czarnej Przemszy kąpią się dzieci!

Co na to czynniki zdrowia publicznego?

Obecne gorące dni każdemu dają się we znaki. Corocznie z nastaniem lata stają się aktualne zagadnienia plaż i kąpielisk. Niestety, Zagłębie nie posiada ani jednej plaży, a jeżeli — to tylko tak zw. „dzikie plaże", które rokrocznie przysparzają kilka lub kilkanaście trupów. Z jednej strony rzuca się gromy na tych nierozważnych, którzy kąpią się gdziekolwiek można tylko znaleźć wodę, bez względu na bezpieczeństwo, — z drugiej zaś strony nic się nie czyni, aby dać społeczeństwu do użytku plaże cywilizowane, ogrodzone, bezpieczne dla zdrowia i życia.

To też wielu, przeważnie z młodzieży, z braków jakichkolwiek terenów do pływania kąpie się w Przemszy.

Nie trzeba dodawać jakie są skutki tego „orzeźwiającego" kąpania.

Czarna Przemsza, która jest nietylko czarna, ale i brudna, która przyjmuje wszelkie ścieki z wszystkich niemal kopalń, hut i fabryk Dąbrowy, Będzina i Sosnowca żadną miarą nie może się nadawać na tereny kąpielowe.

A tymczasem wystarczy przejść ul. Grobla w Będzinie. Tuż obok mostu na rzece, w miejscu, gdzie nieustannie moczą się stare wozy, gdzie czyszczą swe konie właściciele z całej pobliskiej okolicy — kąpią się również dzieci.

Drugi taki punkt znajduje się w Sosnowcu, obok mostu kolejowego na Przemszy.

W ub. roku starostwo ze względu na stan wody w Przemszy, (chorobliwe wyziewy rzeki) zabroniło nawet kajakowania po niej.

Należałoby więc, aby i w bież. roku, ze względu na zdrowie publiczne, odpowiednie czynniki zainteresowały się tą sprawą.

Aresztowanie zawiadowcy

odcinka drogowego w Strzemieszycach

Z polecenia władz sądowych został onegdaj aresztowany zawiadowca odcinka drogowego w Strzemieszycach — Fidler.

Aresztowanie nastąpiło po dłuższem dochodzeniu pod zarzutem nadużyć na szkodę skarbu państwa.

Fidlera osadzono w więzieniu.

Odbiorniki detektorowe darmo!

Ukazało się niezwykle sensacyjne rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów, które przewiduje dla nowych radjosłuchaczy, chcących nabyć w ciągu lata aparaty detektorowe, szereg niespotykanych dotychczas ulg. Rozporządzenie przewiduje, że każdy nowy abonent Polskiego Radja, który obecnie zarejestruje się i zamówi na raty odbiornik radjowy „Detefon" lub „Echo" zwolniony będzie z opłaty wstępnej, oraz z opłaty abonamentowej i rat za odbiornik, aż do dnia 30-go września b. r.

Biorąc rzecz praktycznie rozporządzenie przewiduje możność otrzymania odbiornika radjowego i pozwolenia na korzystanie z radja bezpłatnie, przyczem pierwsza rata za odbiornik i opłata abonamentowa liczyć się będzie dopiero od dnia 1. października. Jeśli więc ktoś jeszcze w bieżącym miesiącu zgłosi się w urzędzie pocztowym i zamówi odbiornik „Detefon" lub „Echo" płacić będzie abonament i raty dopiero za trzy miesiące.

Szczegółowych informacyj udzielają w tej sprawie wszystkie urzędy pocztowe przy okienkach przeznaczonych do załatwienia spraw abonamentu radjowego.

KRONIKA

Czwartek 2 Lipiec

Dziś: Nawiedzenie N. M. P.
Jutro: Anatola
Wschód słońca: 3.13
Zachód słońca 8.00

KRONIKA OGOLNA

— POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ SOSNOWCA odbędzie się 6 bm. o godz. 19.30. Na porządku dziennym m. in. sprawy zaciągnięcia pożyczki materjałowej w kwocie 332 tys. zł. z Funduszu Pracy, budowy szkoły i rozbudowy szpitala.

W sprawie wyżej wymienionej pożyczki, dnia następnego o godz. 19.30 odbędzie się drugie posiedzenie rady.

—000—

Bijatyka między żydkami

Onegdaj około godziny 10.30 wieczorem na ulicy 3 maja, nawprost dworca kolejowego w Sosnowcu miała miejsce bójka pomiędzy kilkunastu młokosami żydowskimi.

W chwili, gdy na ulicy panował duży ruch w znacznej grupie młodych żydów powstał nagle tumult.

Awanturnicy poczęli okładać się pięściami z wielką zapalczywością.

Na widok zbliżających się policjantów, bijący rozbiegli się w popłochu.

—::—

Strażacy zdobywają odznaki strzeleckie

W Łagiszy odbyło się strzelanie z karabinku o palmę pierwszeństwa w rejonie dąbrowieckim, grodzieckim i olkuskosiewierskim oraz o odznakę strzelecką i do prób do POS., w którem to strzelaniu wzięli udział omal wszyscy naczelnicy i ich zastępcy straży ze wspomnianych rajonów w obecności zast. komendanta Zw. Strzeleckiego, przedstawiciela oddziału Związku Strażackiego oraz sędziego strzelecko - łuczniczego.

Po obliczeniu wyników okazało się, że pierwsze miejsce i mistrzostwo rejonu dąbrowskiego zdobył naczelnik rejonu Artur Zajdler, który osiągnął 176 punktów na 200 możliwych, 2) Adolf Jabłoński, zast. naczelnika z Józefowa — 152 pkt. Zespołowo rejon uzyskał 182 punkty na 300 możliwych. Pierwsze miejsce i mistrzostwo rejonu grodzieckiego zdobył Stefan Gęborski, zast. naczelnika ze Sarnowa, który uzyskał 182 punkty, 2) Władysław Kowalik, naczelnik tejże straży— 179 pkt. Zespołowo rejon grodziecki osiągnął 259 pkt. Pierwsze miejsce i mistrzostwo rejonu olkusko - siewierskiego zdobył inż. Lucjan Dobrowolski z kop. Flora — 165 pkt., 2) Jan Bochenek naczelnik z Gołonoga. Zespołowo natomiast rejon ten osiągnął 221 punktów.

Z czterech strzelań między naczelnikami i ich zast. straży w sześciu rejonach tabela ważniejszych wyników obecnie przedstawia się następująco:

a) konkurencja jednostkowa, możliwych 200 punktów: 1) Stefan Gęborski ze Sarnowa 182 pkt., 2) Władysław Kowalik ze Sarnowa 179 pkt., 3) Józef Przybyła z Tucznej Baby 177 pkt., 4) Józef Nowak z Wymysłowa 177 pkt., 5) Zbigniew Ostrowski z Wojkowic Kościelnych 177 pkt., 6) Artur Zajdler z Sosnowca 176 pkt. i 7) inż. Lucjan Dobrowolski z kopalni Flora.

b) konkurencja zespołowa trzechosobowa, możliwych 300 punktów: 1) zespół rejonu grodzieckiego w składzie: Władysław Kowalik z Sarnowa, Bolesław Rojek z Grodźca i Bolesław Pawlik z Łagiszy uzyskał 259 pkt., 2) zespół rejonu ożarowickiego w składzie: Stanisław Kocot z Wymysłowa, Ignacy Widera z Tąpkowic i Piotr Gwóźdź z Sączowa uzyskał 257 pkt., 3) zespół rejonu łosieńskiego w składzie: Zygmunt Korusiewicz z Łośnia, Piotr Bigaj z Okradzionowa i Stefan Kuzior z Tucznej Baby uzyskał 229 punktów.

Następne strzelanie odbędzie się w rejonie bobrownickim.

Węgiel! Węgiel na korce!

O doli zagłębiowskiego ulicznego węglarza

Jest wczesna godzina rana. Ciszy ulic niemącił jeszcze warkot rozhukanych motorów, ani turkot rozdwonionych tramwai. Gdzieś z dala tylko dobiega nas skrzyp furmanki i miarowe, powolne człapanie konia.

Za chwilę zza załamania uliczki uderza nas monotonny głos: węgiel, węgiel na korce! poczem ukazuje się mała furka obładowana węglem, ciągniona przez zbiedzonego konia. Obok kroczą: mężczyzna, cały ubrudzony pyłem węglowym i podobnie umorusany mały podrostek.

Co chwila otwiera się na któremś z pięter okno i zaczyna się zwykła, zawsze jednakowa rozmowa:

— Po ile węgiel, a czy aby dobry, czy dużo popiołu pozostaje z niego i że podobno obecnie potaniał.

Wreszcie dochodzi do porozumienia. Należy tylko sumiennie odważyć węgiel i wnieść go gdzieś na trzecie, czy czwarte piętro.

Wóz rusza w dalszą drogę, aby w swem całodziennem turnee po mieście rozsprzedać całą zawartość t. j. 10 metrów.

Uderza nas różnica w wyglądzie tego węgla w porównaniu z węglem zakupionym na kopalni i nietylko różnica w wyglądzie — ale i w cenie.

Metr węgla na kopalni kosztuje około 2.60 zł. — a ten po 1.30 zł.

Bo też ten węgiel nie jest kopalniany ale proletarjacki — bieda-szybikarski.

Długotrwałe bezrobocie wśród rzesz górniczych, doprowadziło do udoskonalenia biedaszybikarstwa. Początkowo każdy szedł ukopać węgla dla siebie, a potem dla drugiego, wreszcie zjawił się ktoś z koniem i zareflektował codziennie na 10 metrów.

Czy dużo może zarobić zagłębiowski węglarz?

Zależy to przedewszystkiem od sprytu osobistego, następnie od pory, czy pogody. Zasadniczo przez cały dzień objeżdżania ulic miasta z nieustannem „węgiel! węgiel!" można rozsprzedać całe 10 metrów.

Przeciętnie na jednym metrze węglarz zarabia 60—70 gr.

A więc całodzienny zarobek wyniesie około 7 zł.

Zdawałoby się więc, iż dola naszego węglarza nie jest taka zła. 7 zł. dziennie — iluż marzy o takim zarobku.

Ale tak jest tylko napozór.

Jeżeli w sumę tę jednak wliczymy zapłatę za wynajęcie konia, lub w lepszym wypadku utrzymania własnego, to zysk znacznie się uszczupli.

Do tego dochodzi jeszcze wielkie ryzyko: węgiel szybikarski jest przez policję konfiskowany.

Ileż razy zdarza się, iż węglarz musi całą zawartość wozu, a więc nie tylko zarobek, ale i zapłacone za węgiel 8 zł. zostawić na posterunku.

Jakto — pytam mojego rozmówcę — i wy się nie boicie jeździć z tem węglem po ulicach? — przecież możecie codziennie utracić swój węgiel.

— Pewnie, ale inaczej przecież nie zarobiłbył tych 7-miu złotych,

a zresztą policja też patrzy na nas przez palce.

Trzeba już trafić na pechowego policjanta, reszta udaje, się nie widzi.

Zwracam jego uwagę na to, iż przecież obecnie jest lato i to upalne, więc chyba niewiele teraz zarabia.

— E, w lecie można więcej zarobić — a widząc moją zdziwioną minę dodaje — w lecie węgiel jest droższy.

— Nie rozumiem.

— Widzi pan, kiedy jest takie gorąco, to tam, w szybikach, jest bardzo trudno pracować, częściej się stamtąd wynosi omdlonych, częściej następuje śmierć. To podnosi cenę węgla.

W ciągu kilku lat ostatnich zdążył się w Zagłębiu wytworzyć typ węglarza — przedsiębiorcy.

Taki ma kilka fur i koni, swoich pracowników biedaszybikarzy i „swoje" tereny eksploatacyjne.

Rentowność takiego przedsiębiorstwa jest wcale dobra.

Ale takich jest niewielu — „Szczęściarze" — mówią o nich czarni obszarpańcy, którzy w całodziennych swych wędrówkach ulicznych marzą o karjerze węglarzy—przedsiębiorcy.

a—a.

Kwoka podżegała do zajść

Będzie półtora roku rozmyślała nad niefortunną miłością

Ulice Dąbrowy Górniczej były niedawno temu widownią groźnych awantur, wywołanych przez wywrotowe czynniki.

Było to podczas pogrzebu szybikarza Czesława Pawia, zabitego w czasie zajść na szybikach. Koło szpitala św. Barbary w Dąbrowie, gdzie spoczywały zwłoki Pawia, zebrał się kilku tysięczny tłum ludzi. Gdy kondukt pogrzebowy ruszył w kierunku cmentarza dąbrowieckiego, z tłumu poczęły padać wrogie, antypaństwowe okrzyki. Do poważniejszych zajść nie doszło dzięki zdecydowanemu stanowisku policji, która aresztowała prowodyrkę usiłowanych manifestacyj w osobie 30-letniej Marji Magdaleny Kwoki, st. mieszkanki Krakowa.

Kwoka odpowiadała wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

W toku rozprawy, która zwabiła do sądu liczne audytorjum, wyszły na jaw ciekawe szczegóły, dotyczące osoby podsądnej.

Okazało się, że K. jest rodowitą rosjanką. Po przyjeździe do Polski nawiązała ona bliskie stosunki z jednym z wybitnych komunistów, który za komunizm i inne zbrodnie, skazany został na karę 12 lat więzienia. Od tej pory Kwoka stała się zagorzałą zwolenniczką partji i nie pomijała żadnej okoliczności, by to publicznie podkreślać.

Sąd skazał Kwokę na półtora roku więzienia.

Święto Morza w Milowicach

Staraniem zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oddziału Sosnowiec - Milowice, przy współudziale oddziałów Związku Strzeleckiego Huta „Milowice" i Sosnowiec II, PCK. w Hucie „Milowice" straży pożarnych kop. Wiktor i Huty Milowice, LOPP. oddział Huta „Milowice", Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych Zagłębia Dąbrowskiego, koło Huta „Milowice" oraz Koła Towarzyskiego Urzędników Huty „Milowice" odbyła się z racji Święta Morza nieccodzienna w tej części Sosnowca uroczystość.

W dniu 27 czerwca br. o godz. 18-ej na terenie Milowic zebrane organizacje oraz miejscowa ludność ruszyły, przy dźwiękach orkiestry kopalni Wiktor pochodem, obchodząc dokoła tę dzielnicę, poczem przybyły przed ochronkę Huty „Milowice", gdzie prezes oddziału L. M. K. p. Eski Stanisław, po odegraniu przez fanfarzystów oddz. Z. S. Huta Milowice pobudki morskiej, zapowiedział otwarcie Święta.

Następnie w sali ochronki p. Eski wygłosił odczyt o znaczeniu Święta Morza, podkreślając jednocześnie konieczność szerszego zainteresowania się sprawami morskiemi, wzywając również do gremjalnego zapisywania się na członków L. M. K., by w ten sposób dać wyraz umiłowania własnych wybrzeży morskich przyczyniając się przez to także do wzmocnienia naszego stanowiska na morzu.— W dalszym ciągu uroczystości koncertowała orkiestra symfoniczna Związku Strzeleckiego Sosnowiec II. Na zakończenie członek Z. S. Huta „Milowice" b. marynarz p. Zygmunt Wojdyła wygłosił deklamację. Wykonawców licznie zebrana publiczność obdarzyła rzęsistemi oklaskami.

W drugiej części uroczystości koncertowała do godz. 21.30 orkiestra kopalni Wiktor, poczem zebrane tłumy publiczności, wraz z wymienionemi wyżej organizacjami ruszyły na pobliski plac Tow. Sosnowieckiego, gdzie została zapalona olbrzymia sobótka.

Takaż sobótkę zapalono i w Milowicach

Interwencja u prezydenta Dąbrowy

Związek Zawodowy pracowników użyteczności publicznej ZZZ w Dąbrowie przedłożył zarządowi miasta Dąbrowy postulaty robotników zatrudnionych przy robotach Funduszu Pracy.

W tych dniach prezydent miasta p. Trzęsimiech przyjął przedstawicieli związku pp. Mróza, Bogacza, jak również okręgowego sekretarza ZZZ. Rylskiego, którzy ustnie uzasadnili wysunięte żądania robotnicze.

Prezydent Trzęsimiech ze swej strony zapewnił poparcie postulatów robotników, podkreślając, że wykonanie żądań w całości jest zależnie od czynników nadrzędnych.

Zamach Tow. „Saturn" na dwutygodniowe urlopy robotnicze

Dyrekcja tow. „Saturn" podjęła się nowej próby zamachu na świadczenia socjalne robotników trzech kopalni: „Jowisza", „Saturna" i „Marsa".

Tym razem uderzono w urlopy robotnicze

Przemysł zagłębiowski z tow. „Saturn" na czele od szeregu lat narzeka na deficytowy zbyt węgla na rynkach zamorskich i dla ratowania swej pozycji odwołuje się w najrozmaitszej formie do ofiarności robotników, kosztem których obniża się produkcję przemysłową. Pamiętamy doskonale w jaki sposób odebrano robotnikom karbid, narzędzia pracy, materjały wybuchowe, następnie nie razy zastosowano obniżkę zarobków.

Obecnie kop. „Saturn", która wprowadza pierwsza te krzywdzące inowacje próbuje znieść płatne urlopy robotnicze. Jak to już donosiliśmy dyr. kop. wywiesiła przed portjernią ogłoszenie, w którem informuje robotników,

że po urlopy dwutygodniowe należy zgłaszać się do dyrekcji kopalni.

Początkowo robotnicy byli zdumieni tą nowością. Po pewnym czasie przekonali się, że są szykanowani ze strony swych przełożonych: dozorców i sztygarów **ażeby dobrowolnie zrzekali się „dobrowolnie" płatnych urlopów, gdyż w przeciwnym razie mogą utracić pracę.**

Zgłaszający się po urlopy robotnicy słyszeli zazwyczaj taką odpowiedź: „przepracowaliście tyle lat w kopalni i nie zdajecie sobie sprawy, co was czeka, lub wiecie, co robicie".

Niektórzy robotnicy zaś za ceną zrzeczenia się płatnego urlopu otrzymali zapewnienie, że nie będą wysyłani na miesięczny urlop turnusowy.

Każdego robotnika nakłania się w różne sposoby, ażeby tylko wymusić na nim wszelkie ustępstwa na rzecz kopalni.

Robotnicy nie mogąc znieść tych szykan podczas onegdajszej wypłaty zebrali się w liczbie 500 osób i udali się do zawiadowcy kopalni żądając zniesienia ogłoszeń, na podstawie których należy zgłaszać się po urlopy oraz domagali się wyznaczenia urlopów przez dyrekcję kopalni, jak to było dotychczas.

Szykanowaniem robotników na kopalni Saturn winien bezzwłocznie zająć się inspektor pracy.

* * *

Zapowiadziana na wczoraj konferencja w sprawie urlopów robotników kop. Jowisz nie odbyła się wobec wyjazdu inspektora pracy do Kielc.

Pożar w kolonji Grudki

W zagrodzie Marcina Dudy na kolonji Grudki, gm. Wojkowcie Kościelne wybuchł pożar, w czasie którego spłonął dom mieszkalny i szopa.

Straty wynoszą około 1000 zł. Wypadku z ludźmi nie było.

Jak ustalono, ogień powstał od iskry z komina.

Zamach samobójczy

Lucyna Janczak zamieszkała w Będzinie przy ul. Poprzecznej usiłowała otruć się esencją octową. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, desperatkę pozostawiono na kuracji w domu.

Powód usiłowania samobójstwa narazie nie został ustalony.

Z obchodu „Swięta morza" w Zarkach

Z inicjatywy kierownictwa kolonji letniej dla dzieci szkolnych z Sosnowca, urządzonej w Żarkach odbyła się w dniu 29. 6. w ramach ustalonego przez komitet lokalny ogólnego programu obchodu Święta Morza w Żarkach — okolicznościowa akademja na wolnem powietrzu tuż przy gmachu miejscowej szkoły powszechnej.

Program, na który się złożyły: deklamacje, inscenizacje, tańce i śpiewy chóralne, mające na temat polskie morze i marynarkę, wykonali mali goście z Sosnowca nadspodziewanie dobrze, co należy przypisać zasłudze ciała pedagogicznego, z pp. Kisielem i Garstką na czele

—ooo—

(z) **WYCIECZKI ROLNIKÓW.** Dla zaznajomienia rolników z kulturą poszczególnych ośrodków wiejskich powiatu zawierciańskiego, Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Zawierciu opracowało cykl wycieczek. Pierwsze tego rodzaju wycieczki odbyły się w obydwa ubiegłe święta, tj. w dniach 28 i 29 czerwca. Głównym punktem wycieczki była powiatowa żeńska szkoła rolnicza w Koziegłowach. Wycieczki te zorganizowane były przedewszystkiem dla członków poszczególnych kółek rolniczych oraz kół gospodyń wiejskich. Udział w nich wzięło około 600 osób. Wycieczki niektóre przybyły do Koziegłów z orkiestrą. Przybyli tu przedewszystkiem wysłuchali nabożeństwa w miejscowym kościele parafjalnym, poczem dopiero zwiedzali szkołę. Wszelkich informacyj i wskazówek udzielał wycieczkowiczom personel szkoły oraz instruktorzy OTO. i KR.

(z) **W SZKLARNI BEZ ZMIAN.** Sytuacja strajkowa w szklarni nie uległa żadnej zmianie. Robotnicy w dalszym ciągu okupują fabrykę dniem i nocą.

Narazie obydwie strony o ustępstwie nie myślą.

Z OLKUSZA

Awantury w Kluczach

Onegdaj w domu ludowym w Kluczach doszło do awantury pomiędzy członkami związku związków zawodowych (ZZZ), a zw. robotników przem. chemicznego (P. P. S.). Gdy przemawiał sekretarz okr. zw. zw. zaw. p. Rylski, przeciwnicy przeszkadzali gwizdaniem i różnemi epitetami.

Awantura przybierała na sile i kto wie, czemby się skończyła, gdyby nie przybyła na czas policja olkuska. Antagonistów zdołano uspokoić i przywrócić zupełny spokój.

Pomiędzy obydwoma związkami od pewnego czasu są tarcia i często dochodzi na tle konkurencji do nieporozumień.

Dom, młyn i tartak pastwą ognia

Przedwczoraj w zabudowaniach młynarza Stanisława Chochoła w Racławicach (olkuskie) powstał groźny pożar, który strawił na szkodę Chochoła dom, młyn i tartak. Pozatem na szkodę różnych gospodarzy spaliło się ok. 900 kg. różnego zboża, przywiezionego do młyna.

Ogień był tak gwałtowny, że pomimo bliskości wody, pożaru ugasić nie było można.

Pożar powstał od iskry z komina.

—ooo—

(o) **SAMOBÓJCZYNI Z JĘDRZEJOWSKIEGO.** Wczoraj donosiliśmy o zmasakrowaniu zwłok na torze kolejowym przez pociąg wdowy Marji Nowakowej, pochodzącej z okolic Kozłowa, pow. miechowskiego.

Obecnie ustalono, że denatka pochodzi z Kowalowa Polnego, gm. Wodzisław, pow. jędrzejowskiego. Od pewnego czasu zdradzała ona rozstrój nerwowy i ostatnio przebywała w szpitalu olkuskim i chrzanowskim.

(o) **INWALIDZI NA F. O. M.** Członkowie legji inwalidów w. p. im. gen. Sowińskiego, kompanja w Olkuszu, postanowiła opodatkować się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości 1 zł. jednorazowo od każdego członka.

Z ZAWIERCIA

Piękny dar dla kościoła

W tych dniach miejscowy kościół parafjalny pozyskał niecodzienny dar w postaci pięknej, dębowej i misternie rzeźbionej ambony. Ambonę tę ufundował znany na tutejszym terenie ruchliwy działacz społeczny i wielki ofiarnik p. Stanisław Holenderski.

Z ofiarności jego korzysta stale cały szereg organizacyj społecznych, dobroczynnych oraz osoby pojedyńcze. Szczególną zaś opieką otacza p. Holenderski kościół parafjalny. Przed paru laty w bardzo znacznym stopniu przyczynił się on do ogrodzenia cmentarza grzebalnego i do pomalowania kościoła. Na cmentarzu grzebalnym przed 2 laty wybudował własnym kosztem piękną kaplicę.— Ostatnio zaś w tajemnicy ufundował wyżej wspomnianą ambonę.

To też za tego rodzaju dary dla kościoła p. Holenderski zyskał uznanie nie tylko od gospodarza parafji księdza prałata Zientary, ale też zasłużył na publiczne uznanie wszystkich parafjan

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

POWIEŚĆ.

281.

— Tak... w rzeczy samej... — rzekł Labroue.

— Udaj się zatem na spoczynek... dobranoc! A nie zapomnij — dodał — przysłać mi jutro tego dokumentu, o jaki cię prosiłem.

Tu obydwaj z Jerzym uścisnąwszy Lucjana, odeszli.

— Na honor! mój opiekunie — rzekł adwokat, biorąc pod rękę malarza — wyznaję, iż ja bynajmniej nie interesowany w całej tej sprawie, a stąd mogący się na nią zapatrywać obojętniej, pomimo wszystko, zgoła nic nie rozumiem o co tu chodzi.

Cóż chciałbyś zrozumieć? — pytał z uśmiechem artysta.

— Słyszałem cię przemawiającego u siebie do Lucjana za panną Harmant; widziałem cię stającego przed miljonerem z prośbą o rękę jego córki dla naszego przyjaciela.

— A więc?

— ...ysza dla mnie zagadka... przejdźmy do drugiej. Wyszedłszy z pałacu, posłyszałem rozpaczliwy okrzyk Lucjana: Cóś pan uczynił? dokąd mnie prowadzisz? Zarzuca on cię pytaniami, by się dowiedzieć jaką myśl w tem wszystkiem ukrywasz, a ty mu się zręcznie wymykasz od kategorycznej odpowiedzi, stawiając jakieś ciemne, tajemnicze powody. Powiedz mi, proszę, co to wszystko znaczy?

— Czyliż nie powiedziałem Lucjanowi, że pragnę dlań szczęścia?...

— Och! o tem nie wątpię na chwilę.

— więc... czynię wszystko z mojej strony, aby mu zapewnić to szczęcie.

— Nie gniewaj się, iż powiem ci, opiekunie, że sama wyrocznia delficka mniej była od ciebie zawiłą w odpowiedziach. Masz w tem jakiś cel widoczny...

— Tak.

— Nie mógłżebyś wyjawić mi go. Mnie, najlepszemu przyjacielowi Lucjana?

— Poszukuję mordercy jego ojca i odkryć go pragnę... — rzekł artysta poważnie.

Jerzy przystanął.

— Nic nie rozumiem — odpowiedział. — Szukasz mordercy... masz zatem dowód, iż Joanna Fortier nie była winną w tej zbrodni?...

— Dowodu jeszcze nie posiadam, ale mam silne wewnętrzne przekonanie.

— I przyśpieszając małżeństwo Lucjana z panną Harmant, spodziewasz się odkryć zabójcę pana Labroue i stawić go przed sądem w miejsce Joanny?

— Być może...

— Lecz kogo oskarżasz natenczas? na kogo masz podejrzenia?

— Dotąd nikogo jeszcze nie oskarżam — zawołał Edmund niecierpliwie — ilekroć razy już ci to powtarzałem?

— Skrytość twoja w tym razie przykrość mi sprawia, mój opiekunie — rzekł Jerzy. — Widzę, że nie masz do mnie zaufania.

— Mój drogi chłopcze, ty, który jesteś adwokatem, wiedzieć powinieneś i wiesz zapewne, że nieraz wystarczy drobnostka dla wyświetlenia prawdy. Jeden wyraz, gest, milczenie, zmarszczenie czoła, rzut oka niespokojny albo lękliwy, naprowadza na ślad dawno dotąd szukamy. Zdaje mi się właśnie, żem ów ślad odnalazł, twierdzić jednak napewno nie mogę. Wierzę w to niezachwianie, iż Jakób Garaud nie umarł, on żył w New-Jorku... a jeżeli tak jest, Harmant znać go powinien.

— Ależ to nie nie ma wspólnego z małżeństwem Lucjana...

— Wszystkie drogi są dobre które prowadzą do celu...

— Nie chcesz wyjawić mi prawdy nie nalegam przeto — rzekł Jerzy. — Zachowaj tajemnicę, gdy taka twa wola. Jedyną rzeczą, jakiej gorąco pragnę, jest, ażebyś mógł ocalić to biedne niewinne dziewczę, Łucję Fortier, które płacze z sercem złamanem i które umrze z rozpaczy, dowiedziawczy się o małżeństwie Lucjana. Maszli nadzieję, że będziesz to mógł uczynić?

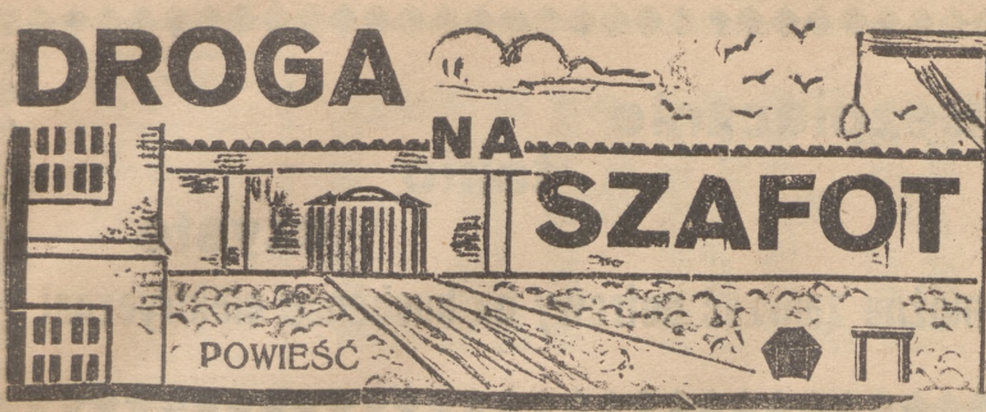
— Kto dożyje, zobaczy!.. — odparł artysta. — Przybyli na stację fiakrów Edmund wsiadł do powozu i pożegnawszy Jerzego, udał się na ulicę Assas do swego mieszkania.

Nazajutrz rano służący doręczył mu kopertę zapieczętowaną, przyniesioną przez posłańca. W kopercie tej znajdował się protokół, sprzedany Owidjuszowi przez Raula Duchemin z akt merostwa w Joigny.

Edmund Castel czytał ów papier z uwagą.

— Aby otrzymać podobny dokument —wyrzekł po długiem zamyśleniu — potrzeba było dostarczyć właściwych dat i nazwisk, bez tego daremne byłyby poszukiwania Paweł Harmant znał więc te daty i nazwiska które wymienił. Oto co jest dlań niebezpieczne... Sam nie wyjeżdżał z Paryża, wysłał więc kogoś do Joigny, a ten ktoś właśnie jest jego wspólnikiem, przed którym on nic nie ukrywa. Zatem tego to człowieka przedewszystkiem odnaleźć mi trzeba.

d. c. n.



Sprzedadzą teatr, a wtedy my, będąc głównymi wierzycielami, znajdziemy sposób odzyskania tego, co dziś za przepadłe uważasz. Zresztą ów zysk, czy strata, mniej nas obchodzi... Rzecz główna, iż La Fougere jest przez nas skrępowany od stóp do głowy. — Upadłość jego, którą ja zmienię w bankructwo, jest nieuchronna. Po niej nastąpi czarna nędza... kula rewolwerowa, albo Sekwana. I otóż ubędzie nam jeden ze spadkobierców Edmunda Beraud!

. . . .

. . . .

Tenżesam dzień dla Anieli Verriere był pełen troski i niepokoju.

Po wysłanej rano depeszy do porucznika Vandame, spodziewała się, że on przybędzie w godzinach, w jakich wiedział, iż można zastać ją samą w pałacu na bulwarze Haussmana.

Szósta wieczorem minęła, a młody oficer nie ukazał się wcale.

Panna Verriere, siedząc w salonie przy oknie wychodzącem na dziedziniec, wyglądała i nasłuchiwała nieustannie od strony bramy. Drzwi jednak nie otwierały się, dzwonek nie dźwięczał wcale.

Biedne dziewczę w zadumie opuściło głowę.

— Dlaczego nie przychodzi? — zapytywała. — Co się stało, że nie przybiegł natychmiast po odebraniu depeszy?

I tłum ciężkich, smutnych myśli przytłaczać ją zaczął.

Nareszcie dał się słyszeć dźwięk dzwonka. Otwarto drzwi, wychodzące na bulwar; porucznik wszedł na dziedziniec.

XIX.

Aniela zerwała się z okrzykiem radości.

Zdawało się jej, jakoby z ukazaniem się ukochanego nadzieja i szczęście wstąpiły do domu.

Zapomniawszy chwilowo o formach konwenansu, wybiegła na korytarz na jego spotkanie.

— Ach! przybywaj... przybywaj co prędzej!.. — wołała, prowadząc go do salonu. — Twe opóźnienie o śmierć mnie omal przyprawiła!

— Byłem na służbie, ukochana moja — odrzekł Vandame. — Przeznaczono mnie na jednego z członków komisji do wypróbowania strzałów nowego systemu. Całe popołudnie spędziliśmy w okolicy Vircenner, tak, iż twoją depeszę odebrałem zaledwie o piątej wieczorem.

— Ach! gdybyś wiedział, jak cierpiałam, oczekując na ciebie...

— Skoro otrzymałem telegram — mówił Vandame — przybiegam bez stracenia chwili. Skąd jednak owo naglące wezwanie? Skąd smutek ten na twej twarzy? Co się to dzieje... co zaszło takiego?

— Niebezpieczeństwo nam grozi, mój drogi!.. Wielkie poważne niebezpieczeństwo!

— Niestety! — odrzekł porucznik z westchnieniem — nie od dziś ono istnieje. Ukazuje mi się ono codziennie od chwili, w której twój ojciec odmówił mej prośbie.

— Och! — ależ ty nie wiesz... ani domyślasz się tego, co zaszło — mówiła żywo Aniela. — Przeciwko tamtej przeciwności walczyć można było, lub czekać, uzbroiwszy się w odwagę. Dziś nie wystarcza już cierpliwość i rezygnacja. Niebezpieczeństwo jest groźne, naglące. Działać potrzeba, jeśli mnie kochasz... jeśli mnie nie chcesz utracić...

— Czy cię kocham? — zawołał Vandame, — a!... może o tem wątpić na chwilę?.. Jesteś dla mnie wszystkiem na świecie! Dla pozyskania ciebie, gotów jestem stawić czoło najgroźniejszym przeciwnościom, gotów jestem położyć me życie w ofierze! Powiedz mi jednak, proszę, co się tu stało? Gdzie i przeciw komu walczyć potrzeba?

— Mój ojciec przyjął spólnika do swych bankowych interesów.

— Rzecz bardzo naturalna. Nic w tem nie widzę dziwnego?

— Przeciwnie, rzecz to bardzo groźna dla nas, znających niezawisły i samowolny charakter mojego ojca. Spólnik, posiadający prawo rady i kontroli nad wszystkiem, staje się dlań istotą, krępującą go nad wyraz. Jeżeli go przyjął, a raczej, jeżeli uległ tej konieczności, to z przyczyny, iż nie mógł inaczej uczynić. Ach, nie zawiodły mnie w tym przeczucia bliskiej katastrofy! Mój ojciec musiał ponieść ogromne straty tak na niepomyślnych spekulacjach, jak i na giełdzie. Zachwiał się w interesach. Przyjął spólnika dla uchronienia się od bankructwa... ruiny...

— Co ty powiadasz? — zawołał Vandame osłupiały.

— Smutną prawdę... niestety! Tak rzeczy stoją, bądź tego pewny.

— Gdyby i nawet tak było, to w nowej tej sytuacji nie widzę dla nas niebezpieczeństwa, ale przeciwnie...

— Jak ty to pojmujesz? dlaczego?

— Wuj, odmawiając mi twojej ręki, stawił za powód, iż postanowił nie wydać cię zamąż, aż po twem dojściu do pełnoletności. Rzecz jasna, iż użył twego posagu na prowadzenie różnych spekulacyj, a straciwszy na nich odsuwał jak najdalej chwilę, w którejby mu przyszło zdać rachunek ze swej opieki. Dziś nastąpiło zrównoważenie w tym względzie, pieniądze do kas opróżnionych napłynęły, ponieważ niewątpliwie dlatego twój ojciec przybrał spólnika. Otóż i przyczyna jego odmowy zniknęła, powinniśmy się więc cieszyć z tego, a nie przestraszać.

— Och, milcz... na Boga! — zawołała żywo Aniela.

— Dlaczego?

— Ponieważ na to, z czego się cieszysz, zadrżeć powinieneś!

— Nic nie rozumiem.

— Spólnikiem mojego ojca jest młody człowiek, mający dwadzieścia siedem lat zaledwie.

Vandame cofnął się z obawą.

— Był u nas wczoraj na obiedzie — mówiła panna Verriere — i dziś przybędzie. Nakrycie dla niego ma być codziennie przygotowane, ojciec mnie o tem uprzedził. Nie tłumaczył mi on nic więcej, lecz ja pojmuję, co to wszystko znaczy! Pomiędzy mym ojcem, a tym bogatym kapitalistą, który tak na czasie się zjawił, aby napełnić wypróżnione kasy bankowe, nie chodzi jedynie o spółkę pieniężną, istnieje pomiędzy nimi targ innego rodzaju...

— Targ?.. powtórzył Vandame, blednąc.

— Tak... Ów młody człowiek jest we mnie zakochany...

— On?.. i śmiał ci to wyznać? — zawołał porucznik, rzuciwszy się z gniewem.

d. c. n.

(o) **KURS DLA DEZYNFEKTORÓW P. C. K.** w dn 25. 26 i 27 czerwca przeprowadzono kurs dla dezynfektorów miejskich i gminnych referentów sanitarnych z terenu pow. olkuskiego.

Na kursie wykładali: pp. lekarz powiat., dr. Kiciarski, instruktor P.C.K. L. Juszczyk i miejski referent sanitarny J. Słuszniak. Dział ćwiczeń praktycznych prowadził powiat. kontroler sanitarny, p. J. Plaska.

Po zakończeniu kursu przemawiała do absolwentów kursu, zachęcając ich do dalszej wydatnej pracy, prezeska oddz. p. Okrajniowa.

Kurs ten dostarczył samorządom gminnym wykwalifikowanych sił obznajmionych z dezynfekcją, dezynsekcją i deratyzacją, co powinno przyczynić się w dużym stopniu do podniesienia stanu sanitarnego pow. olkuskiego.

(o) **KRADZIEŻ MATERJAŁU WYBUCHOWEGO.** — Niewykryci sprawcy skradli onegdaj w nocy z pociągu towarowego, będącego w biegu pomiędzy Miechowem i Rabsztynem: 5 paczek pionktu i 8 paczek saletry wybuchowej.

Złodzieje materjał wybuchowy skradli niechcący, przypuszczali bowiem, że paczki zawierają inny towar.

Drapanie w tramwaju

Zdarzają się w życiu bardzo ciężkie sytuacje. Naprzykład stoi człowiek na platformie tramwaju, czuje przykre swędzenie w okolicy pleców, tymczasem obydwie ręce ma zajęte i w żaden sposób nie może się podrapać.

W takiej właśnie sytuacji znalazła się Leokadja Czystek, wracająca po zakupach tramwajem do domu. W rękach miała 2 kilo śniętych ryb, pół tuzina śledzi kilo wołowiny, mendel jajek, gomółkę masła, parasolkę i torebkę.

Przykre swędzenie nie pozwalało ustać spokojnie Leokadji, a o podrapaniu się nie mogło być mowy. Wreszcie, nie mogąc wytrzymać zwróciła się z błagalną prośbą do jednego z sąsiadów.

— Panie kochany, niech mi pan te paczki potrzyma. Tak mnie na plecach swędzi, że jak się nie podrapię, szlag mnie trafi.

Zagadnięty młodzieniec popatrzał krytycznie na śniętą rybę, wołowinę i śledzie i wzruszył ramionami.

— Powalam sobie ubranie.

— O jej — oburzyła się Leokadja. — Śledź, ryba nie ze smoły. Nie powala! Ale jak pan taki delikatny, to mnie pan w plecy chociaż podrap. Paczki już sama będę trzymać

Młodzieniec, choć niechętnie, podrapał p. Czystek w określone przez nią miejsce. Uśmiech szczęścia wypłynął na twarz Leokadji, ale na bardzo krótko. Po chwili znów spojrzała błagalnie na sąsiada:

— Podrap mnie pan jeszcze raz. Tylko o parę centymetrów niżej.

— A skrob się pani sama! — Stracił cierpliwość młodzian i odwrócił się tyłem do Leokadji.

Wówczas inny, stojący również na platformie, starszy już pasażer spojrzał surowo na niegrzecznego młodzieńca i zwrócił się do Leokadji.

— Co się pani będzie prosić takiego młodziaka! Wielkie co! Korona mu z głowy spadnie... Odwróć się pani. Bez żadnej łaski tak panią podrapię, że na godzinę starczy.

I ofiarny pasażer rzeczywiście bardzo sumiennie podrapał Leokadję...

— No? Dobrze? — spytał.

— Świetnie — westchnęła z ulgą pani C. — Dziękuję panu, bardzo dziękuję.

— Niema za co — mruknął dobroczyńca i wysiadł z wagonu.

Po jego wyjściu p. Czystek spostrzegła że torebka jej otwarta. Podniosła alarm.

Dobroczyńcę, Antoniego Kulasa, zatrzymano, pieniądze skradzione z torebki odebrano i po sprawie sądowej osadzono go na 6 miesięcy w więzieniu.

Powinno się odmieniać wrażenia w dniu odpoczynku

Praca umysłowa jest wysiłkiem ciężkim i wyczerpującym dla systemu nerwowego. Kto chce zachować sprawność władz psychicznych i świeżość umysłu powinien dobrze wyzyskać czas wolny po pracy. Powstaje pytanie, jak powinien pracownik umysłowy spędzić wolny dzień po pracy: czy wstrzymać się zupełnie od wszelkich czynności intelektualnych i poświęcić się wyłącznie rozrywkom fizycznym, czy też w inny sposób zorganizować odpoczynek? — Sprawę tę omawia dr. Piotr Macewicz w interesującej pracy pt. „Praca umysłowa, a zagadnienie psychohigjeny“

— Zadaniem odpoczynku — twierdzi on — jest nietylko odnowienie zużytej energji psychicznej, lecz także wzmożenie ogólnego jej zasobu i jakości.

Trzeba bowiem pamiętać, że do pracy nie wystarczy sam zasób energji, konieczna jest także określona jej jakość, którą moglibyśmy nazwać „rozporządzalną“. Aby wyjaśnić na czem polega owa „rozporządzalność“ możemy się posłużyć porównaniem: jest to tak, jakgdyby ktoś posiadał znaczny kapitał, lecz nie mógł go wykorzystać, bo — przypuśmy — znajduje się ze swym kapitałem na pustyni; albo żyje w warunkach normalnych, lecz własne skąpstwo uniemożliwia mu naruszenie kapitału. Tak samo zupełne zawieszenie czynności psychicznych w okresie wypoczynku, gdyby było możliwe, stwarzałoby najlepsze warunki odnowienia kapitału owej energji, lecz jednocześnie „zamrażałoby“ go.

Czynności w dniu odpoczynku nie powinny być ani wyczerpujące pod względem fizycznym, ani nużące pod względem psychicznym. Warunek ten zostanie spełniony, jeśli wypoczynek poświęcimy np. rozumnemu uprawianiu sportu, lub wobec nieodpowiednich warunków zewnętrznych (np. atmosferycznych) stosownej lekturze, zebraniom towarzyskim, a przedewszystkiem przeżyciom estetycznym, jak np. słuchanie koncertu, zwiedzaniu galeryj obrazów itp.

Powinno się odmieniać wrażenia w dniu odpoczynku; należy je przytem tak planować, aby nie były ani monotonne, ani też zbyt różnorodne. W pierwszym bowiem wypadku powstanie znużenie, w drugim — cierpi uwaga.

Oto ogólne zasady racjonalnego wyzyskania odpoczynku, podano przez dr. Macewicza.

400 dolarów miesięcznie
za płacz w... kinie

Zawód płaczek, które przy starożytnych pogrzebach wywoływały odpowiedni nastrój przeżywa swój renesans. Coprawda nie przy pogrzebach, a w... kinie.

Pewien właściciel amerykańskiego — (oczywiście) kinoteatru zaangażował pewną damę, która na każdym seansie przy pewnej wzruszającej scenie wybuchnąć musi płaczem i tem „zarazić“ resztę publiczności. Pani Eveline Hardings otrzymuje za tę rzeczywiście ciężką pracę 400 dolarów miesięcznie, ale pomysłowy właściciel uważa, że opłaca mu się to w zupełności, bo „zarażeni“ przez płaczkę widzowie wychodzą z kina zapłakani i tak wzruszeni, że film cieszy się nieustannem i niezwykłem powodzeniem.

ZE SPORTU

Czeladzki K. S. przystąpił

zdecydowanie do reorganizacji drużyny piłkarskiej

Ostatnia przegrana mistrza Zagłębia Czeladzkiego K. S. w Starachowicach wywołała w światku sportowym duże poruszenie. Zarząd klubu doszedł po tym meczu do przekonania, że w drużynie jest coś nie w porządku.

Dlatego też zarząd na czele z prezesem p. Segno postanowił działać zdecydowanie i przeprowadzić „czystkę" w drużynie.

Na odbytem onegdaj zebraniu zarządu C. K. S. postanowiono jednogłośnie zawiesić aż do chwili ukończenia dochodzeń graczy: Geislera i K. Tuszyńskiego, stojących pod zarzutem działania na szkodę klubu.

Kilku graczom udzielono surowej nagany.

Jednocześnie na tem zebraniu przyjęto dymisję kierownika sekcji piłki nożnej p. Stanisława Tuszyńskiego. Na miejsce tegoż opiekunem drużyny został p. Kocot, a trenerem p. J. Pawelczyk.

W rozmowie z nami prezes Segno oświadczył, że będzie dążył aby z drużyny wyeliminować całkowicie nieodpowiedni element.

Zdecydowane stanowisko zarządu klubu nie wpłynie już na pozycję C. K. S. w mistrzostwach okręgu, ale uchroni klub na przyszłość od podobnych „przegranych", jak to miało miejsce ostatnio.

Na meczu z Brygadą w dniu dzisiejszym w Częstochowie C. K. S. wystąpi bez zawieszonych graczy.

Brygada (Częstochowa) mistrzem okręgu kieleckiego

W ub. poniedziałek rozegrany został w Starachowicach decydujący mecz o mistrzostwo okręgu kieleckiego pomiędzy częstochowską Brygadą a Starachowicami, mistrzem Kielc, zakończony zwycięstwem Brygady w stosunku 2:1 (2:1).

Gra obfitowała w bardzo wiele niebezpiecznych obustronnie momentów podbramkowych, w których wykorzystania więcej opanowania nerwowego wykazała Brygada. W obu drużynach najlepszą częścią były formacje defensywne, zwłaszcza w Brygadzie. Bramki zdobyli dla Brygady Heyne II i Potok, dla pokonanych Zbroja. Dzięki temu zwycięstwu mistrzostwo okręgu kieelckiego zdobyła po raz drugi zrzędu częstochowska Brygada.

Do rozegrania pozostały jeszcze dwa mecze, które zadecydują tylko o drugiem miejscu.

„Zielony stolik" zadecyduje o mistrzostwach ligi śląskiej

Ujawniona przez nas afera z graczem Tomalą, naskutek której foworyt do tytułu mistrzostkiego AKS. z Chorzowa zagrożony został w swych szansach, wywołała na Śląsku wielkie poruszenie. Dziwnie się jakoś składa, że od kilku lat przed zakończeniem mistrzostw Śląska wychodzą na jaw jakieś rewelacje, w następstwie których wypracowane na boisku ciężkim wysiłkiem wyniki, zostają przekreślone a o tytule mistrza decydują uchwały przy zielonym stoliku.

Jeżeli chodzi o Tomalę, to jego obecny klub BBTS. Bielsko został wprowadzony w błąd przez Wydział Gier i Dyscypliny.

Obecnie wyszła na światło dzienne nowa afera. Okazuje się, że po pamiętnym meczu AKS. — Czarni w Chorzowie, na którym gracz Czarnych Rudzki uderzył sędziego, WG. i D. zawiesił rezerwowego drużyny chropaczowskiej Gola, który w tym meczu zupełnie nie brał udziału. Sędzia napisał w protokule, że został uderzony przez Gola, gdyż tak poinformował go kierownik drużyny Czarnych. Po tym fakcie pokazuje się, jacy to sprytni ludzie zasiadają w Śląskim Wydz. G. i D. Cała prasa pisała, że sędziego uderzył Rudzki, zawieszono jednak Gola. Skoro zachodziła niezgodność protokułu sędziowskiego i wiadomościami prasowemi należało odrazu z miejsca sprawę zbadać a nie wprowadzać nowego chaosu do rozgrywek.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wypadek ten spowoduje nowe walkowery gdyż Rudzki grał przez dwa mecze nieprawnie. W takim wypadku Czarni straciliby 4 pkt., co dałoby pewne mistrzostwo Amatorskiemu.

———000———

SUKCES GIMNASTYKÓW BĘDZIŃSKIEGO „HAKOACHU".

Sekcja gimnastyczna i gier sportowych będzińskiego Hakoachu bawiła w czasie ostatnich dni świątecznych w Bielsku, gdzie odbyły się uroczystości z okazji obchodu 40-lecia istnienia „Makabi".

Gimnastycy będzińscy odnieśli szereg sukcesów.

Pierwsze miejsce w 12-boju gimnastycznym zdobył Borzykowski, 2) Culierman i 3) Szajnfeld.

W rzucie kulą zawodnik Hakoachu A. Wiener, zdobył drugie miejsce.

W siatkówce panów Hakoach zdobył mistrzostwo zwyciężając drużyny z Żywca, Aleksandrowa i Bielska.

W koszykówce będziniacy zajęli trzecie miejsce.

Nagrodę dla najlepszego gimnastyka zdobył Borzykowski z Hakoachu.

RAID KOLARZY KIELECKICH.

W niedzielę z Placu Wolności wyruszyło na 2.011 kilometrowy raid kolarski na trasie Kielce — Radom — Puławy — Biała Podlaska — Baranowicze — jez. Świteź — Nowogródek — Wilno — jez. Narocz — Pikiliszki — Wilno — Druskieniki — Augustów — Łomża — Warszawa — Radom — Kielce pięciu członków kieleckiego W. K. S-u: p. p. kpt. Rzecki kpt. Niewiadomski i p. Górecki.

Powrót do Kielc nastąpi w dn. 25 lipca o godz. 19-ej przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego.

Pp. kpt. Rzecki i kpt. Niewiadomski mają już poza sobą dwa raidy w latach 1934 i 1935 o łącznym dystansie przeszło 5.000 km.

Kpt. Jan Rzecki przebył już na rowerze przeszło 80.000 km.

PIERWSI PIŁKARZE ZAKOŃCZYLI MECZ W ARESZCIE.

Piłka nożna do Niemiec dostała się z Anglji. Pierwszy mecz odbył się w r. 1882. Skończył się bardzo niefortunnie a raczej nie skończył się wcale. — Na boisko wkroczyła policja i aresztowała wszystkich graczy. Doniesiono jej bowiem, że na przedmieściu, gdzie rozgrywano mecz wybuchła bójka. Przybywszy na miejsce, istotnie policja wzięła grę za bójkę i w karetkach odwiozła wszystkich graczy na wartownię. Tam dopiero policja przekonała się, gdy wyświetlono sytuację, że popełniła błąd.

MISTRZ ROBOTNICZY ŚLĄSKA NIE WEŹMIE UDZIAŁU W ROZGRYWKACH O WEJŚCIE DO LIGI.

Zarząd śląskiego OZPN. wysłał telegraficzny sprzeciw do PZPN. przeciw nie dopuszczeniu do rozgrywek o wejście do Ligi państwowej piłkarskiego mistrza robotniczego Śląska.

Między okręgiem robotniczym a PZPN miała być zawarta umowa, na podstawie której robotnicze kluby zrzeszały się prawa udziału w rozgrywkach piłkarskich o wejście do Ligi państwowej. OZPN. bowiem stanął na stanowisku, iż okręg śląski robotniczy, posiadający tylko 30 klubów piłkarskich i słaby poziom piłkarski nie powinien kosztem klubów zrzeszonych w OZPN. być dopuszczony do rozgrywek o wejście do Ligi państwowej.

× SS. PŁOMIEŃ Z MILOWIC poszukuje przeciwnika na wyjazd lub u siebie na lipiec. Informacyj udziela się telef. 9-18 w godz. od 11 do 15-ej.

× GRANAT (SKARZYSKO) zdobył wicemistrzostwo okręgu warszawskiego, pokonywując w ostatniem meczu Znicz z Pruszkowa w stosunku 3:0 (1.0)

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

POTRZEBNA podręczna i uczennica do krawcowej. Sosnowiec, Dekerta 5, front I p. mieszk. 31.

POTRZEBNY stolarz od zaraz. Florjańska 16, Topolski.

PANIENKĘ inteligentną, energiczną z Sosnowca przyjmie zaraz na praktykę Księgarnia „Polonja".

UCZEŃ (ca) potrzebny do Zakładu fryzjerskiego Doros, Sosnowiec, Hale Rozwoju.

POTRZEBNY czeladnik fryzjerski męski z trwałą i wodną ondulacją. Wiadomość w administracji.

SZOFER żonaty z długoletnią praktyką potrzebny. Zgłoszenia z odpisami świadectw do administracji pod „Szofer".

KUPNO I SPRZEDAŻ

SPRZEDAM owocarnię przy ul. Sieleckiej 21-a w Sosnowcu. — Wiadomość w miejscu.

PLAC frontowy oraz dom, chlew i stodoła do sprzedania w Grodźcu. Cena według umowy. Grodziec, Narutowicza 79.

DUŻO jest gilz do papierosów w opakowaniu po 25 sztuk w pudełku, lecz najlepsze „KRYZYSOWE — PASCHALSKIEGO" — pięć groszy pudełko.

LOKALE

UMEBLOWANY pokój wynajmę od zaraz. Wiadomość w administracji.

ZGUBIONE DOKUMENTY

CICHY JÓZEF zgubił dowód osobisty wydany w Sosnowcu i legitymację rowerową.

RÓŻNE

LETNISKO komfortowe w Ząbkowicach NA BASIULI Nr. 5, telefon 21 z utrzymaniem od 4 zł. dla rodzin.

ZAMIENIĘ etat 7-klasowej szkoły powszechnej blisko stacji kolejowej k/Rybnika, zdrowotnej okolicy, na obwód Sosnowca lub Białej. Koszta przeniesienia pokryję. — Zgłoszenia Witkówna, Jeleśnia k/Żywca.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilczur, odebrać Będzin, 1 Maja 78, Kozłowska.

Wydawca Helena Mansiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski